

MICHAŁ STAMBULSKI

Uniwersytet Wrocławski

ZAMIANA DYSKURSÓW.
WŁADZA JURYDYCZNA A WŁADZA TERAPEUTYCZNA
W ŚWIELE TEORII SPOŁECZNEJ MICHELA FOUCAULTA

UWAGI WSTĘPNE

Dominujący od lat 50. XX wieku paradygmat uprawiania filozofii prawa w Polsce znajduje się w kryzysie¹. Filozofia prawa, której pole zostało prawie w całości zajęte przez „teorię prawa”, rozumianą jako inspirowane filozofią analityczną rozjaśnianie pojęć używanych w dyskursie prawnym i odpowiadające na potrzeby praktyki prawniczej, wydaje się wyczerpana. Nie ulega wątpliwości, że taki sposób uprawiania prawoznawstwa jest teraz jedynie jednym wśród wielu rodzajów teorii. Przejście od analitycznej filozofii prawa, która w punkcie wyjścia traktowała prawoznawstwo jako naukę, do postanalizycznej filozofii prawa, która pyta raczej o warunki możliwości takiego ujęcia, nie jest charakterystyczne jedynie dla Polski².

Analityczna teoria prawa miała wiele zalet. Pole badawcze było już z góry zdefiniowane, pojęcia jasno określone, a metodologia ściśle wskazana. Co więcej, ustalenia teorii, takie jak koncepcja racjonalnego prawodawcy czy teoria norm sprzężonych, znajdowały zastosowanie praktyczne i nadal są obecne w orzecznictwie sądowym. Czego nie można powiedzieć o teorii społecznej. Nie ma nawet jasnej definicji teorii społecznej, która mogłaby uchodzić za kanoniczną. Na

¹ Por. A. Bator, Z. Pulka, A. Sulikowski, *Czy koniec teorii prawa?*, [w:] *Czy koniec teorii prawa?*, red. P. Jabłoński, Wrocław 2011.

² Co więcej, prawoznawstwo polskie zdaje się pozostawać w tyle za nauką anglosaską. Brytyjski badacz Ian Ward w napisanej przed latami 90. XX w. książce stwierdza, że: „Po prostu, teoria prawa nie jest nauką. W zasadzie nie ma czegoś takiego jak teoria prawa; jest wiele teorii. Prawo nie jest jednostkową rzeczą i nie może być rozumiane, analizowane, opisane czy cokolwiek innego, terminami jednej dyscypliny czy metodologii”, I. Ward, *An Introduction to Critical Legal Theory*, London 1998, s. V.

nasze potrzeby teorię społeczną możemy zdefiniować jako systematyczną refleksję nad światem społecznym (jego zjawiskami i procesami strukturalnymi oraz kulturowymi), jednoczącą w sobie komponenty praktyczne i teoretyczne. Jest ona zarazem konkretna, gdyż wykorzystuje socjologiczne badania empiryczne (ilościowe i jakościowe), ale i abstrakcyjna, gdyż nie ogranicza się do afirmacji *status quo*. Tak wprowadzona definicja wskazuje element temporalny uprawiania teorii, jej systemowy charakter oraz empiryczną podstawę. Wzajemne powiązanie tych elementów powoduje, że skoro badacz mówi o aktualnym stanie społeczeństwa, to nieuprawnione jest rozdzielanie podmiotu od przedmiotu badania. Badacz jest częścią społeczeństwa, o którym opowiada. Wpływa to również na zakres tematyczny podejmowanych badań — badane są tylko te tematy, które badacz zakwalifikuje jako ważne, na przykład ze względu na trwające konflikty społeczne. Z drugiej strony taka definicja przeciwdziała skłonności do porzucenia analitycznego rygoru używanych pojęć. Pomimo tego, że materiałem, którym dysponuje teoria społeczna, są badania empiryczne, nie oznacza to zamknięcia się w obrębie tych badań — to raczej te badania są symptomami, które możemy wyjaśnić ogólną kondycją społeczeństwa. Jeśli wspomniane elementy rozpatrywać razem, to okazuje się, że badania podejmowane w ramach teorii społecznej są zaangażowane, jednak zaangażowanie to przejawia się nie tyle w konkretnych działaniach politycznych, popieraniu określonej opcji politycznej, ile w zaangażowaniu na poziomie polityczności, czyli po stronie określonych wartości (równości, demokracji, wolności) i ich efektywnego wprowadzania w życie społeczne. Są to więc zawsze interwencje obronne, podejmowane w momencie dostrzeżenia potrzeby zajęcia stanowiska i tym samym niemające nic wspólnego z chłodnym obiektywizmem naukowym. Każda teoria społeczna wpisuje się więc w nurt szeroko rozumianej teorii krytycznej.

Jednym ze strukturalnych mankamentów teorii analitycznych była niezdolność do wyrażenia pojedynczości. Teoria analityczna dąży do uogólnień. Dążenie to spotkało się z ostrym sprzeciwem myślicieli z tak zwanego postmodernizmu, którzy wskazywali, że dążąc do ogólności, gubi się niezwykłość pojedynczości. Francuski psychoanalityk Jacques Lacan podkreślał, że jego celem jest opis pojedynczości, doświadczenia konkretnego pacjenta i przez to dystansował się wobec wielkich niewzruszalnych teorii właściwych dla filozofii³. Z kolei Jacques Derrida często powtarzał, że nie może zdefiniować swojej dekonstrukcyjnej metody, ponieważ byłoby to zbyt duże zamknięcie. Dekonstrukcji może być wiele. Jednak postmodernizm, rozumiany jako pewne odczytanie myślicieli francuskiego poststrukturalizmu⁴, rezygnując z wszelkich uogólnień, popada w pustą grę znaczącymi, która jest być może wystarczająca dla sfery prywatnej lub badań lite-

³ J. Johnston, *The Philosophy Which Is Not One*, <http://www.lineofbeauty.org/index.php/s/article/viewFile/43/108> (dostęp: 1.09.2015).

⁴ Odnośnie do krytyki takiego odczytania por. F. Jameson, *Postmodernizm czyli logika późnego kapitalizmu*, Kraków 2011.

rackich, jednak z definicji nie może być zastosowana w sferze publicznej, w tym dla prawoznawstwa. Rezygnując z komponentu normatywnego, postmodernizm staje się erudycyjną, lecz pustą nadprodukcją tekstów. Teoria społeczna, ze swoim rozpięciem pomiędzy empirią, która zawsze jest ograniczona do jakiegoś obszaru i w tym sensie pojedyncza, a teorią pozwala wyjść z tego impasu. Wśród wielu przedstawicieli szeroko pojętej teorii społecznej prace Michela Foucaulta wyróżniają się tym, że zawierają narzędzia teoretyczne, które prawoznawstwo może stosować bez większej przebudowy własnego pola. Myśliciel ten, co prawda, nigdy nie zajął się problematyką prawa *per se*, jednak tematyka prawnicza jest ciągle obecna w jego książkach. Koncepcje Foucaulta, traktowane jako „skrzynki z narzędziami”, pozwalają uzasadnić tezę o autonomiczności dyskursu prawnego, zwłaszcza w momentach, w których dyskurs ten zderza się z dyskursem psychiatrycznym i jego przedpołem — dyskursem terapeutycznym⁵.

Foucault rozumie władzę jurydyczną, która jest charakterystyczna dla dyskursu prawnego, jako władzę opartą na uprawnieniu. Uprawnienie to jest przechodnie:

Chcę przez to powiedzieć, że władza jest uprawnieniem, które można posiadać tak, jak posiada się jakieś dobro, i które można zatem przekazywać albo którego można się wyzbyć, całkowicie lub częściowo, przez akt prawny lub przez akt fundujący prawo⁶.

Władza ta jest więc scentralizowana wokół konkretnej osoby sędziego lub króla. Odwołuje się do idei suwerenności jako możliwości rządzenia samym sobą i oddawania swej władzy. Jest widoczna i dlatego fizyczna. Takiemu pojęciu władzy francuski filozof przeciwstawia władzę terapeutyczną i dyscyplinarną. Foucault stwierdza, że taka władza jest zdecentralizowana i trudno uchwytą:

Nigdy nie jest ona zlokalizowana tu czy tam, nigdy nie daje się przywłaszczyć jak bogactwo czy dobro. Władza funkcjonuje, władzę sprawuje się w sieci, a po tej sieci jednostki nie tylko krążą, ale też zawsze znajdują się w pozycji, która każe im zarazem władzy podlegać i ją sprawować⁷.

Władza taka jest charakterystyczna dla nowożytnego społeczeństwa. Jest rozproszona i zdecentralizowana. Nie jest bezpośrednio obserwowalna, lecz nie znaczy to, że nie ma realnych konsekwencji. Jeżeli przyjąć, że władza ta stanowi zagrożenie dla władzy jurydycznej, rywalizując z nią o władzę, to korzystanie z myśli francuskiego filozofa powinno pozwolić dyskursowi prawnemu zdiagnozować to zagrożenie, zewrzeć szeregi i stawić opór. Sprawa Mariusza T. i związana z nią ustawa o postępowaniu wobec osób z zaburzeniami psychicz-

⁵ Oraz dyskursem dyscyplinarnym, który także stanowi dyskurs odmienny od prawnego. Jednakże z uwagi na ograniczoną ilość miejsca, w niniejszych rozważaniach skoncentrujemy się jedynie na dyskursie psychiatrycznym i terapeutycznym, które będą dalej określać jako „dyskurs medyczny” albo „spojrzenie medyczne”.

⁶ M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa*, przeł. M. Kowalska, Warszawa 1997, s. 26.

⁷ *Ibidem*, s. 39.

nymi stwarzających zagrożenie życia, zdrowia lub wolności seksualnej innych osób stanowi dobry przykład sytuacji, w której następuje zderzenie wskazanych dyskursów. Sprawa ta zostanie następnie odniesiona do sprawy Pierre’a Rivière’a, która w interpretacji Michela Foucaulta stanowi pierwsze udokumentowane zderzenie pomiędzy tymi władzami.

1. ZAMIANA DYSKURSÓW

Przypomnijmy kolejność wydarzeń. Mariusz T., przestępca seksualny oraz seryjny morderca, został w 1989 roku skazany za zabójstwo czterech chłopców na karę śmierci. Sejm PRL 7 grudnia 1989 roku uchwalił ustawę o amnestii. Na mocy przepisu art. 5 tej ustawy zamieniono orzeczone w Polsce kary śmierci na karę 25 lat pozbawienia wolności. Zgodnie z tą zmianą T. powinien opuścić zakład karny 11 lutego 2014 roku. W 2012 roku zaczęły się ukazywać pierwsze artykuły prasowe alarmujące o tym, że T. opuści więzienie⁸. Dziennikarze podkreślali, że T. nie jest zresocjalizowany oraz że istnieje duże prawdopodobieństwo popełnienia przez niego kolejnych przestępstw. Doniesienia medialne nasiliły się w kwietniu 2013 roku⁹, kiedy ówczesny Minister Sprawiedliwości zaprezentował założenia specjalnej ustawy, której celem będzie umożliwienie izolacji niebezpiecznych przestępców objętych amnestią z 1989 roku, w tym Mariusza T. Od tego momentu nastąpiły przyspieszone prace nad projektem, tak aby został on uchwalony przed dniem zwolnienia Mariusza T. i aby ten mógł zostać nim objęty¹⁰. Ostatecznie uchwaloną 22 listopada 2013 roku ustawą o postępowaniu wobec osób z zaburzeniami psychicznymi stwarzających zagrożenie życia, zdrowia lub wolności seksualnej innych osób, zwaną przez media „ustawą o bestiach”, przewidziano nowy, nieznany wcześniej polskiemu ustawodawstwu sposób detencji. Środowisko prawnicze obrońców praw człowieka podniosło wiele

⁸ Por. *Pedofil i seryjny morderca, Mariusz Trynkiewicz niedługo wyjdzie na wolność*, portal tvn 24, http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,126765,11420470,Pedofil_i_seryjny_morderca_Mariusz_Trynkiewicz_niedlugo.html (dostęp: 1.09.2015); P. Pytlakowski, *Krótką przerwę w zabijaniu*, portal Polityka, <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kraj/1525333,1,pedofil-zabojca-wychodzi-na-wolnosc.read> (dostęp: 1.09.2015).

⁹ Por. *Gowin rozpoczyna walkę o „izolację zwyrodnialców”*. Znamy szczegóły specustawy, portal tvn 24, <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/gowin-rozpoczyna-walke-o-izolacje-zwyrodnialcow-znamy-szczegoly-specustawy,318639.html> (dostęp: 1.09.2015).

¹⁰ Por. *Kalendarium ws. Trynkiewicza*, portal tvn 24, <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/kalendarium-ws-trynkiewicza-malo-szytywnych-terminow-kilka-mozliwych-scenariuszy,395915.html> (dostęp: 1.09.2015); *Cztery scenariusze ws. Trynkiewicza*, portal tvn 24, <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/cztery-scenariusze-ws-trynkiewicza-biernacki-jestesmy-gotowi-na-kazdy-wariant,396444.html> (dostęp: 1.09.2015).

zarzutów pod adresem ustawy¹¹. Wskazywano między innymi na to, że ustawa wprowadza tylko jeden środek wolnościowy (nadzór prewencyjny) oraz jej retroaktywność (ustawa może być stosowana do osób skazanych przed jej wejściem w życie). Warto także odnotować, że o ile głos prawników na temat ustawy był w mediach szeroko prezentowany, o tyle psychiatrzy i terapeuci prawie w ogóle nie wypowiadali się medialnie.

Dotychczas prawo polskie miało trzy sposoby odnoszenia się do zaburzeń psychicznych: cywilistycznie — poprzez instytucję ubezwłasnowolnienia, co chroni i zapewnia możliwość reprodukcji kapitału; karnie — poprzez środek zabezpieczający w postaci umieszczenia w zakładzie psychiatrycznym, co chroni i zapewnia możliwość reprodukcji dóbr społecznych; administracyjnie¹² — na mocy ustawy o ochronie zdrowia psychicznego, co chroni i zapewnia możliwość reprodukcji porządku społecznego. Nowy sposób detencji przewidziany w ustawie z 22 listopada 2013 roku dotyczy „osób stwarzających zagrożenie”. Według art. 2 ustawy osoba stwarzająca zagrożenie to osoba, która: 1) odbywa prawomocnie orzeczoną karę pozbawienia wolności lub karę 25 lat pozbawienia wolności wykonywaną w systemie terapeutycznym; 2) w trakcie postępowania wykonawczego występowały u niej zaburzenia psychiczne w postaci upośledzenia umysłowego, zaburzenia osobowości lub zaburzenia preferencji seksualnych; 3) stwierdzone u niej zaburzenia psychiczne mają taki charakter lub takie nasilenie, że zachodzi co najmniej wysokie prawdopodobieństwo popełnienia czynu zabronionego z użyciem przemocy lub groźbą jej użycia przeciwko życiu, zdrowiu lub wolności seksualnej, zagrożonego karą pozbawienia wolności, której górna granica wynosi co najmniej 10 lat. Punkt pierwszy ma charakter formalny, punkt drugi wymaga oceny medycznej, natomiast punkt trzeci jest rozpięty pomiędzy oceną medyczną („zaburzenia psychiczne”) a prawną („wysokie prawdopodobieństwo popełnienia czynu zabronionego”). Najpierw decyduje osąd psychiatryczny. Jeśli podczas pobytu w zakładzie karnym w opiniach psychiatrycznej i psychologicz-

¹¹ Por. Wniosek Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka do Prezydenta RP o rozważenie skierowania ustawy z dnia 22 listopada 2013 r. do Trybunału Konstytucyjnego, http://www.hfhr.pl/wp-content/uploads/2013/11/HFPC_wystapienie_28_11_2013.pdf (dostęp: 1.09.2015).

¹² Przepis art. 29 tej ustawy stanowi, iż do szpitala bez zgody może być przyjęta osoba chora psychicznie: 1) której dotychczasowe zachowanie wskazuje na to, że nieprzyjęcie do szpitala spowoduje znaczne pogorszenie stanu jej zdrowia psychicznego; bądź 2) która jest niezdolna do samodzielnego zaspokajania podstawowych potrzeb życiowych, a uzasadnione jest przewidywanie, że leczenie w szpitalu psychiatrycznym przyniesie poprawę jej stanu zdrowia. Decyduje o tym sąd opiekuńczy na wniosek małżonka, krewnych w linii prostej, rodzeństwa, jej przedstawiciela ustawowego lub osoby sprawującej nad nią faktyczną opiekę. Do takiego wniosku dołącza się opinię lekarza psychiatry uzasadniającą zamknięcie. O zwolnieniu decyduje ordynator (lekarz kierujący oddziałem), jeżeli uzna, że ustały przyczyny przyjęcia. O ile karny środek zapobiegawczy jest re-sponsywny, tj. można go zastosować dopiero po popełnieniu czynu zabronionego, o tyle instytucja zamknięcia z ustawy o ochronie zdrowia psychicznego jest nakierowana na przyszłość, w celu normalizacji adresatów tych instytucji. W takim znaczeniu jest ona administracyjna.

nej stwierdzono, że osadzony spełnia przesłanki z art. 2, to dyrektor zakładu karnego występuje do właściwego sądu okręgowego o uznanie takiej osoby za osobę stwarzającą zagrożenie. Po przeprowadzeniu rozprawy sąd wydaje postanowienie o uznaniu osoby za stwarzającą zagrożenie i zastosowaniu wobec niej nadzoru prewencyjnego albo o umieszczeniu w Krajowym Ośrodku Terapii Zaburzeń Psychicznych albo postanowienie o uznaniu, że osoba, której dotyczy wnioski, nie jest osobą stwarzającą zagrożenie. W celu ustalenia, czy osoba, której dotyczy wnioski, wykazuje zaburzenia, które powodują wysokie prawdopodobieństwo popełnienia czynu zabronionego, sąd opiera się na kolejnej opinii, to znaczy powołuje dwóch biegłych lekarzy psychiatrów, a w sprawach osób z zaburzeniami osobowości ponadto biegłego psychologa. W sprawach osób z zaburzeniami preferencji seksualnych powołuje się dodatkowo biegłego lekarza seksuologa lub certyfikowanego psychologa seksuologa. Osoba osadzona, aby być uznaną przez sąd za „osobę stwarzającą zagrożenie”, musi być wcześniej uznana przez dwie opinie psychiatryczne i psychologiczne (najpierw w zakładzie karnym, a później w trakcie postępowania sądowego) za osobę, która w stopniu „co najmniej wysokiego prawdopodobieństwa” popełni czyn zabroniony. Sąd nie może wydać orzeczenia bez podwójnej oceny medycznej. Pojawia się tu problem zakresów pojęć „osoba stwarzająca zagrożenie” — co stwierdza sąd a „osoba która z wysokim prawdopodobieństwem popełni przestępstwo” — co stwierdza osąd medyczny.

Zostawiając na boku konstytucyjność ustawy z 22 listopada 2013 roku i jej społeczne warunki powstania¹³, należy zwrócić uwagę, że w omawianej ustawie widoczne jest bardzo ciekawie pomieszanie instytucji oraz dyskursów. Podmiotami tej ustawy są osoby, które odbywają karę pozbawienia wolności i które zgodnie z zasadami prawa karnego po odbyciu kary powinny wrócić do społeczeństwa. Stworzony Ośrodek Terapii podlega Ministrowi Zdrowia i jego celem jest „poprawa stanu zdrowia i zachowania” w nim osadzonych. W postępowaniu o uznanie za osobę stwarzającą zagrożenie stosuje się przepisy Kodeksu postępowania cywilnego. Pomieszanie to wykracza poza rozważania na temat kompetencji i znajomości technik prawodawczych autorów tekstu tej ustawy. Gra toczy się o coś więcej. Sprawę Mariusza T. należy potraktować jako symptom tego, co się dzieje w sferze nieświadomości społecznej. Innymi słowy, jest to jednostkowa sytuacja, która jest wyrazem szerszej tendencji. Część władzy jurydycznej w zakresie resocjalizacji przechodzi do szeroko rozumianej władzy medycznej. Zwłaszcza jej przedpola — władzy terapeutycznej. Zdaniem Foucaulta władza terapeutyczna, czyli władza kontroli zachowania, poprzedza władzę psychiatryczną, czyli wiedzę o chorobach i zaburzeniach psychicznych. Foucault wskazał, że władza terapeutyczna jest nakierowana na ciało, czyli „istotą każdej władzy jest

¹³ Pytanie „gdzie jest Mariusz T.” było najczęściej wpisywanym pytaniem w przeglądarce Google w Polsce w 2014 r. Rola mediów w tej sprawie i wytworzony przez nie strach nadaje się na osobny przedmiot badań przez pryzmat tzw. populizmu prawnego.

jej nakierowanie na ciało”¹⁴. Innymi słowy, możliwość kontroli ciała, nadanie mu powinności i rygoru, stanowi warunek możliwości wiedzy. W omawianej ustawie język kary (resocjalizacja) zastępuje język terapii (poprawa zachowania). Przy czym nie istnieje jeszcze wiedza, która mogłaby charakteryzować osoby podlegające detencji. Dlatego można zaobserwować brak głosów psychiatrycznych. Wiedza przyjdzie później.

Skoro widzimy, że oprócz władzy jurydycznej pojawia się jakaś nowa, jeszcze niedoprecyzowana na poziomie wiedzy, władza terapeutyczna, możemy to potraktować jako kolejną rundę rywalizacji dyskursów, która trwa już od jakiegoś czasu. W tym celu odniesiemy sprawę Mariusza T. i powstałej w związku z nią ustawy do sprawy Pierre’a Rivière’a.

2. PARADYGMATYCZNE ZNACZENIE SPRAWY PIERRE’A RIVIÈRE’A

W swojej *Historii szaleństwa* Michel Foucault śledzi doświadczenie szaleństwa na przestrzeni wieków, rekonstruując zmienne relacje między dyskursem prawnym a medycznym na tle możliwości ponoszenia odpowiedzialności prawnej. Kwestia możliwości ponoszenia odpowiedzialności karnej przez osoby dotknięte szaleństwem jest zagadnieniem doniosłym praktycznie i politycznie. Praktycznie, gdyż rozstrzygnięcie w tym względzie wyznacza sposób działania organów wymiaru sprawiedliwości. Politycznie, gdyż łączy się z władzą — kto powinien decydować o tej odpowiedzialności, czy sama opinia medyczna pociąga za sobą brak możliwości ponoszenia odpowiedzialności karnej, czy wymaga to każdorazowego zatwierdzenia przez instancję jurydyczną? Upraszczając, Foucault pokazuje konfigurację tej władzy w średniowieczu, klasycyzmie oraz nowożytności.

W średniowiecznym prawie kanonicznym rozpoznawanie obłądzenia łączyło się z diagnozą medyczną. Pomiędzy 1621 a 1625 rokiem wychodzi w Rzymie *Quaestiones medico-legales* Zacchiasa będące podsumowaniem całego chrześcijańskiego orzecznictwa dotyczącego szaleństwa. Dzieło to stanowi jednocześnie ufundowanie nowożytnego prawa medycznego i medycyny sądowej, które jednoznacznie przydziela lekarzowi kompetencję w zakresie szaleństwa. Zacchias stoi na stanowisku formalnym: tylko lekarz może stwierdzić, czy dana osoba stojąca przed obliczem sprawiedliwości jest obłąkana. Podstawą takiego rozpoznania jest przede wszystkim mowa (nieskładna) oraz zachowanie (niezrozumiałe). Ekspert-medyk jest zobowiązany nie tylko określić o szaleństwie bądź jego braku, lecz także określić stopień i zasięg zaburzeń, aby dopasować je do rozważanego kazusu. W przypadku umów ważna będzie jasność osądu, w przypadku świadków stan

¹⁴ M. Foucault, *Psychiatric Power. Lectures at the College de France 1973–1974*, przeł. G. Burchell, New York 2006, s. 14.

ich pamięci itp. Funkcje w stosowaniu prawa są więc jednoznacznie rozdzielone: lekarz stwierdza obłąd i jego rodzaj, sędzia zaś określa, czy obłąd ten ma znaczenie prawne. Foucault wskazuje, że po stu pięćdziesięciu latach kompetencja lekarza stanie się problematyczna. „Udział ekspertyzy medycznej przestanie wówczas być sam przez się zrozumiały; trzeba go będzie siłą nowych argumentów”¹⁵.

Wiek klasycystyczny radzi sobie bez ekspertyz medycznych. Autor *Historii szaleństwa* wskazuje, że od 1692 roku we Francji o zamknięciu decyduje często procedura *lettre de cachet*: rodzina pragnąca umieścić daną osobę w ośrodku zamknięcia z powodu szaleństwa zwraca się do króla, a król wyraża zgodę po podpisie ministra. Bardzo rzadko się zdarza, aby do tych prośb dołączano opinie lekarskie.

W miarę możliwości zabiegano o zgodę całej rodziny albo przynajmniej wykazywano, że względy współzawodnictwa lub sprzeczność interesów utrudniają osiągnięcie jednomyślności. Bywało, że nawet najdalsze otoczenie, nawet sąsiedzi mogli uzyskać nakaz internowania wbrew stanowisku rodziny¹⁶.

Szaleństwo podlega teraz ocenie nie tyle lekarza, ile zbiorowej moralności zogniskowanej w postaci administracyjnego decydenta działającego na wniosek najbliższej rodziny. Administracja, jako makrostruktura, uznaje kompetencje mikrostruktury rodzinnej. W 1784 roku procedura *lettre de cachet* wychodzi z użycia i od tej pory, w miarę możliwości, internowanie poprzedza sądowa procedura ubezwłasnowolnienia. Nie jest to żaden krok naprzód na drodze ku humanizmowi. Zmiana ta miała wydzźwięk przede wszystkim polityczny — antykrólewski i miała zapobiegać samowoli władcy. Nastąpiło to równocześnie ze wzrostem politycznego znaczenia burżuazji. Ubezwłasnowolnienie przebiegało ciągle bez żadnej ekspertyzy medycznej, pomiędzy rodziną a władzą sądową. Praktyka ta była na tyle silna, iż „nie dziw, że jeszcze na początku XIX wieku kwestia zdolności lekarzy do rozpoznawania obłądów i wydawania odpowiedniej diagnozy wydawała się nie rozwiązana i dyskusyjna”¹⁷. Początek XIX wieku to czas Pierre’a Rivièrę’a, którego kazus jest na tyle paradygmatyczny dla całej nowożytności, iż w jego optyce skupiają się rozwiązania obowiązujące po dzień dzisiejszy. Jednocześnie analizy Foucaulta dotyczące tej sprawy są z reguły rzadko przywoływane przez badaczy jego myśli. Koncentrują się oni raczej na „późnym Foucaulcie” z *Historii szaleństwa*. Wydaje się, że ich waga „wczesnego Foucaulta” uwydatnia się dopiero,

¹⁵ M. Foucault, *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*, przeł. H. Kęszycka, wstęp M. Czerwiński, Warszawa 1987, s. 123.

¹⁶ *Ibidem*, s. 125. Przykładowo w stosunku do markiza de Sade’a, który w ośrodkach internowania spędził większość życia, nie zapadł żaden wyrok sądowy.

¹⁷ *Ibidem*.

kiedy pytamy o dyskurs prawniczy w myśli francuskiego filozofa. Temat, który dopiero czeka na całościowe opracowanie¹⁸.

W roku 1835 we wsi zwanej La Faucterie chłop Pierre Rivière morduje swoją matkę, siostrę i brata. Zdarzenie to staje się areną rywalizacji dyskursów. Po jednej stronie medycy twierdzą, iż „umysł Rivière’a nie był zdrowy, a czyn, który w oczach prokuratury uchodzi za straszliwą zbrodnię, był tylko żalosnym rezultatem prawdziwego obłąkania umysłu”¹⁹. Z drugiej strony prawnicy domagają się jego ukarania. Pierre Rivière zostaje oskarżony i skazany na śmierć, zamienioną ostatecznie przez króla na dożywocie. W trakcie procesu oskarżony pisze pamiętnik, który traktowano jako integralną część jego zbrodni i w którym wyjaśnia przyczyny swojego czynu. Jest to ważny moment w historii prawa, na sali sądowej jednocześnie zderzają się bowiem: podmiotowa wypowiedź szaleńca, ogląd medyczny i osąd władzy sądowniczej. To ostatni moment pojawiania się tego pierwszego rodzaju dyskursu, przechowujące w sobie jakieś echa renesansu, gdy z szaleństwem wchodziło w dialog, słuchano go. Od teraz to szaleństwo będzie musiało jedynie słuchać. Nas interesują dwa pozostałe rodzaje. Jednakże, bez zbędnego komentarza, oddajmy głos fragmentowi tekstu Rivière’a, który sam w sobie ma duże walory literackie, stanowiąc zamierzchły głos, którego znaczenia możemy się już tylko domyślać, gdyż świat społeczny, w ramach którego powstawał, jest już dla nas bezpośrednio niedostępny:

Ja, Piotr Rywiere, skorom już zaszlachtował moją matkę, moją siostrę i brata mojego, a chcący pokazać, jakie motywy nakłoniły mnie do Onego czynu, spisałem całe życie mego ojca i mojej matki wczas ich małżeństwa. Byłem świadkiem największej części wydarzeń, które opisane są na końcu tej historii, a co do początku, to słyszałem je opowiadane od ojca mego, kiedy rozmawiał z kolegami, a także z moją matką, ze mną i tymi, co byli świadkami rzeczy. Po tym opowiem, jak postanowiłem być popełnić zbrodnię takową, com wtenczas myślał i jaki był mój zamiar, opowiem i jakim życie pędził na ziemskim padole, powiem, co dźżało się w mej duszy, kiedym już popełnił on czyn, życie jakie wiodłem i miejsca, któredy szedłem od zbrodni aż po aresztowanie moje i jakim postanowienia podjął. Choć dzieło to będzie pisane chropawo, bo umiem ledwo czytać i pisać, upraszam o jeno, by zrozumiano, co chcę powiedzieć, spisałem wszystko najlepiej, jak potrafię²⁰.

Od lat 30. XIX wieku istnieje we Francji nowa procesowa możliwość złagodzenia wyroku. Oprócz tradycyjnego ulaskawienia przez króla można powołać się na okoliczności łagodzące. Wymagało to jednak uznania zaistnienia zbrodni przez ławę przysięgłych wraz z okolicznościami, które w jakiś sposób ograniczają odpowiedzialność za nią. Instytucja ta wynikła z podwójnego napięcia: pomiędzy

¹⁸ Chociaż zostały już podjęte co najmniej dwie monograficzne próby, o których warto wspomnieć: A. Hunt, G. Wickham, *Foucault and Law*, Boulder 1994, oraz B. Golder, P. Fitzpatrick, *Foucault's Law*, New York 2009.

¹⁹ *Konsultacja doktora Vastela*, [w:] M. Foucault, *Ja, Piotr Rivière, skorom już zaszlachtował moją matkę, moją siostrę i brata mojego... Przypadek matkobójcy z XIX wieku*, przeł. T. Komendant, G. Wilczyński, Gdańsk 2002, s. 120.

²⁰ Piotr Rivière, *Pamiętnik*, [w:] M. Foucault, *Ja, Piotr Rivière...*, s. 61.

władzą królewską a burżuazją o stosowanie środków represji oraz pomiędzy medyczną wiedzą naukową a władzą sądowniczą o kompetencję dotyczącą szaleństwa. To pierwsze napięcie wynikało z nadmiernej surowości prawa, co budziło sympatię dla przestępców. Często sympatia ta prowadziła do nieuzasadnionych uniewinnień, „czy to z braku okoliczności łagodzących, czy to w obawie, że odrzuci je sąd apelacyjny na mocy ustawy z 1824”²¹. Jest to przykład paradoksalnej sytuacji wynikłej ze zbytnej nieuchronności kary. Okoliczności łagodzące, które wprowadziła władza, wyciągając wnioski po dwóch rewolucjach, pozwalają skorygować ten brak elastyczności prawa. Spór ten dotyczył także posiadania władzy represji. Od czasów rewolucji francuskiej władza sędziów odpowiedzialnych jedynie przed królem dobiegła końca. „Rewolucja ostatecznie powiązała kary z prawem — chodziło o zniesienie arbitralności *ancien régime*’u w sprawowaniu władzy represyjnej”²². Czy więc instytucja okoliczności łagodzących nie jawi się jako powrót do władzy sędziowskiej? Nie, gdyż to ustawodawca, który nie jest już tożsamy z królem, ustanawia ramy, w jakich może ona być stosowana. Sędzia ma co prawda pewną swobodę, lecz ogólne ramy powinien on dopasowywać do ogólnych opinii (aby uniknąć buntu) oraz do faktów (aby uniknąć arbitralności). W ramach tej swobody przewidziana jest także furtka dla psychiatrii, wkraczającej wówczas do wymiaru sprawiedliwości. Artykuł 64 ówczesnego francuskiego kodeksu karnego uwalniał obłąkanego od odpowiedzialności karnej. Jednak to, kto decyduje o szaleństwie, nie było jeszcze ustalone. Pretendowała do tego i psychiatria, i prawo. „Uprzywilejowanie wobec faktów kontekstu (daleko wykraczającego poza samą zbrodnię), w jaki wpisuje się przestępca, pozwala na określanie odpowiedzialności nie tylko sędziom, ale i dowolnemu specjalście”²³. Więc okoliczności łagodzące pozwalają na wejście do wymiaru sprawiedliwości nie tylko psychiatrii, ale także każdej dziedzinie wiedzy, która będzie twierdzić, iż ma coś do powiedzenia na temat kontekstu danego faktu (nauki społeczne, humanistyczne, biologiczne itp.).

W centrum tych sporów znalazł się Pierre Rivière. Zaznaczmy „schematycznie, że podstawową stawką w grze konkurujących ówczesznie instancji (karnej i medycznej) jest częściowe zastąpienie jednego trybu kontroli drugim”²⁴. Gra ta przejawia się w ocenie jego czynu: jest winny czy szalony? Przed ekspertyzami następuje detencja oskarżonego. Jest on dostępny spojrzeniu medycznemu. Według pierwszej ekspertyzy Boucharda Rivière jest winny. Wystawia ją lokalny lekarz po spędzeniu dużego czasu na obserwacji analizowanego. Przyzwyczajony jest do wiedzy medycznej jako jedności, nie uznaje specyficznej wiedzy dotyczącej szaleństwa. Dlatego szuka przede wszystkim oznak fizycznych i klasycznych mentalnych (jawnych napadów patologicznych, takich jak mania, depresja itp.).

²¹ P. Moulin, *Okoliczności łagodzące*, [w:] M. Foucault, *Ja, Piotr Rivière...*, s. 232.

²² *Ibidem*, s. 233.

²³ *Ibidem*.

²⁴ R. Castel, *Medycy i sędziowie*, [w:] M. Foucault, *Ja, Piotr Rivière...*, s. 265.

Nie znajduje tych jednoznaczności i wydaje opinię, w której można oskarżonemu przypisać winę. „Zachowanie Rivière’a — dlatego jego przypadek jest tak trudny, będzie wymagał aż trzech ekspertyz i ostateczna diagnoza pozostanie dwuznaczna — stanowi problem do interpretacji”²⁵. Jest jednym z tych trudnych przypadków, do rozwiązywania których pretenduje psychiatria, a nie prawo.

Kolejna ekspertyza jest sporządzona przez niejakiego Vastela, lekarza pomocniczego z przytułku bonifratrów w Caen, specjalnego ośrodka dla obłąkanych. W przeciwieństwie do poprzedniej, jest to opinia powołana przez obronę. Ekspertyza ta wyraża „psychiatryczny konsensus zmierzający odebrać władzy sądowniczej nowy sektor wpływów”²⁶. Biegły dysponuje już osobnym słownikiem, aby wyrazić w medycynie szaleństwo. Oskarżony jest niepoczytalny i dlatego nie może odpowiadać za swój czyn. Opinia oscyluje między dwoma biegunami: niespójnym rozumowaniem i niedorozwojem umysłowym. Ekspert rozpoczyna swój opis od dzieciństwa oskarżonego, czyniąc zeń szaleńca już wtedy; od tego momentu przechodzi on z jednego szaleństwa w drugie. Vastel, korzystając z nowego słownictwa psychiatrii, pozostaje jednak jeszcze na gruncie wcześniejszym, deterministycznym. Na przykład nie korzysta prawie w ogóle z używanego wtedy już pojęcia manii oznaczającego nagle zaciemnienie świadomości. Jest to więc opinia półspecjalistyczna, Vastel „usytuowany na peryferiach propagowania nowej nauki, podziela jej strategię, nie reprezentuje jednak psychiatrycznego centrum władzy i wiedzy”²⁷.

Centrum nowej nauki mieściło się w Paryżu. Stamtąd pochodziła także ostatnia ekspertyza, sporządzona już po skazaniu Rivière’a na śmierć. Co ciekawe, sygnatariusze tej opinii nigdy nie widzieli oskarżonego, a materiały czerpali z drugiej, trzeciej ręki. Ma ona także formę nie tyle tradycyjnej ekspertyzy, ile petycji. Podpisana przez sześć pierwszoplanowych nazwisk ówczesnej psychiatrii, świadczy o zawarciu szyków nie w obronie jakiegoś chłopca, którego żaden z lekarzy nie widział, ale wystąpienie dyskursywne, mające na celu wywalczenie dla swojej specjalności udziału w sprawowaniu władzy. Eksperci ostrożnie kreślą pojęcie manii, jakby zdawali sobie sprawę, że może ono ugruntować ich kompetencję kosztem władzy sądowniczej. Skoro każdy człowiek, nawet nieprzejawiający wcześniej żadnych problemów natury psychicznej, może mieć epizod maniakalny, to oko eksperta staje się niezbędne. Przyczyny fizyczne ostatecznie nie tłumaczą szaleństwa, trzeba wziąć pod uwagę przyczyny ściśle psychiczne — duszę oskarżonego. To właśnie tam tkwi etiologia jego szaleństwa, uniemożliwiająca jego odpowiedzialność. Petycja odnosi częściowy skutek — kara śmierci zostaje zamieniona na dożywocie²⁸. Powstaje jednak problem: skoro Rivière nie mógł-

²⁵ *Ibidem*, s. 267.

²⁶ *Ibidem*, s. 271.

²⁷ *Ibidem*, s. 274.

²⁸ Pięć lat później Pierre Rivière powiesił się w celi. Widzimy tu przykład dialektyki: z rąk kata do celi więziennej i do samoożekucji.

by odpowiadać za swój czyn, co mogłoby powstrzymać go przed popełnieniem kolejnych zbrodni? Rodząca się władza psychiatryczna potencjalnie (zwłaszcza w kontekście ówczesnego art. 64) „zawiesza egzekucję ostatecznej formy represji karnej, choć ciągle brakuje jej odpowiednich ram prawnych i instytucjonalnych, w które mogłaby wpisywać swoje zdobycze”²⁹. Paryskiemu środowisku w 1838 roku udaje się doprowadzić do przeforsowania nowej ustawy, syntezującej i zatwierdzającej nowy układ sił dyskursów. Powołuje ona procedury zamykania osób uznanych za chorych psychicznie w specjalnych zakładach, czy to dobrowolnie, czy z urzędu. Decyzja urzędowa ma tę wartość, że pozwala eliminować potencjalne zagrożenie. „Proste orzeczenie lekarskie, uwierzytelnione autorytetem prefektury i podlegające kontroli sądowej, otrzyma władzę wykrywania potencjalnie niebezpiecznych stanów”³⁰. Co do czasu trwania takiego odosobnienia, jako zależnej od „uzdrowienia”, polecono je całkowicie władzy psychiatrycznej. Tak oto nowy podział władzy pomiędzy dyskurs prawniczy i dyskurs psychiatryczny został oficjalnie zatwierdzony.

3. JAK BRONIĆ PRAWA Z FOUCAULTEM?

Podjęte rozważania wpisują się w projekt badawczy i praktyczny nazwany przez Foucaulta „ontologią teraźniejszości”. Projekt ten zakładał stawianie pytania o aktualną sytuację społeczną poprzez przyglądanie się historii. Ustawę z 22 listopada 2013 roku należy więc traktować jako kolejny etap zderzenia dyskursów jurydycznego i psychiatrycznego. Jak staraliśmy się pokazać, według Foucaulta od czasów końca średniowiecza następuje powolna, lecz stała medykalizacja życia społecznego. Optyka Foucaulta pozwala w ustawie „o bestiach” dostrzec kolejną część tego procesu. Pierwsza, być może najważniejsza warstwa tego typu analiz, to warstwa opisowa, która pozwala dostrzec problem i wyrazić go w języku teoretycznym. Ewa Łętowska w wielu swoich tekstach³¹ podkreślała wagę triady widzieć–chcieć–umieć w rozwiązywaniu „trudnych spraw” prawniczych. Co prawda, autorka odnosi ją tylko do sytuacji powstania i rozwiązania trudności interpretacyjnych sędziego, lecz z uwagi na centralną rolę sędziego w dyskursie prawnym możemy ją odnieść do wszystkich uczestników tego dyskursu. Analizy inspirowane narzędziami Foucaulta z pewnością pomagają w pierwszej fazie („widzieć”). Dzięki proponowanemu przez francuskiego filozofa makrospojrzeniu z perspektywy walk dyskursów możemy w jednostkowym przypadku ustawy z 22 listopada dostrzec wyraz szerszych tendencji. Dzięki temu sama konstrukcja

²⁹ R. Castel, *op. cit.*, s. 279.

³⁰ *Ibidem*, s. 280.

³¹ Np. E. Łętowska, *Kilka uwag o związkach między prawem a etyką*, „Nauka” 3, 2010, s. 74–81.

poddania obywateli władzy terapeutycznej i zdegradowania władzy sądowniczej do zatwierdzania osądu medycznego jawi się jako problematyczna. Osąd taki wymaga zajęcia stanowiska: albo uznamy tę tendencję za pozytywną i żądającą aprobaty, albo za negatywną i tym samym żądającą oporu. Problem pojawia się w momencie, w którym musimy wybrać pomiędzy tymi członami alternatywy, czyli przejść na poziom „chcieć”. Czego domaga się od prawników teoria Foucaulta?

Prace Michela Foucaulta to nie tylko poręczne narzędzie analizy — wzywające do zastanowienia nad zagrożeniami dla dyskursu prawniczego — ale także pewne zagrożenie. Ewa Domańska w jednym ze swoich artykułów stwierdziła, że bezkrytyczne przeniesienie koncepcji autora *Historii szaleństwa* do polskiej humanistyki może powodować „efekt Foucaulta”³². Zdaniem Domańskiej takie odczytanie francuskiego filozofa sprawia, że „ofiara, którą epistemologia pozbawia esencji, by nadać jej sprawczość, okazuje się przydatna do budowania przestrzeni oporu, ale niezdolna do odbudowy siebie i społeczności po zakończeniu walki z uciskiem, wobec którego się buntowała”³³. Koncepcja władzy proponowana przez francuskiego filozofa jest bowiem bardzo deterministyczna. Zakłada, że władza jest nieodzownym elementem życia społecznego. Więc każde dążenie emancypacyjne jest bezcelowe, skoro i tak na końcu znajdujemy się w obszarze nowej władzy. Dla dyskursu prawniczego może to oznaczać, że krytyczny potencjał narzędzi Foucaulta zatrzyma się na momencie analizy, nie dając żadnych wskazówek co do dalszego postępowania. Na taki paraliż dyskurs prawniczy nie może sobie jednak pozwolić, ponieważ jest on dyskursem praktycznym — prawnicy muszą orzekać. Podobny problem z teorią Foucaulta dostrzega Richard Rorty. Zdaniem Rorty’ego³⁴ francuski filozof popełnia błąd, gdy próbuje połączyć przestrzeń prywatnych idiosynkrazji, kreowania siebie, z przestrzenią publicznych instytucji. Żądanie, aby instytucje ucieleśniały jednostkową autonomię, wyraża ten rodzaj nostalgii, który powinien nie wykraczać poza ramy życia prywatnego. Foucault myli więc pewną własną, indywidualną opowieść o instytucjach społecznych z samymi instytucjami. Przekroczenie tych ram jest jednak zdaniem amerykańskiego filozofa nieuzasadnione, gdyż rodzi niebezpieczeństwo zatracenia politycznych osiągnięć liberalnych społeczeństw zachodnich, które Rorty ocenia odmiennie niż Foucault — jako krok naprzód od czasów feudalnych i klasycyzmu, przyjmując tym samym optymistyczną wizję historii. W tym sensie postawę Rorty’ego możemy określić jako liberalnie „postmodernistyczną”. Ma to dla nas znaczenie o tyle, że dyskurs prawniczy wydaje się ufundowany na liberalnym rozdziale prywatne/publiczne. Od prawników stosujących prawo wymaga się, w celu zapewnienia równości wobec prawa i pilnowania jego demokratyczności, umiejętności zostawienia prywatnych opinii poza salą sądową. Na ile jest

³² E. Domańska, *Co zrobił z nami Foucault?* [w:] *French Theory w Polsce*, red. E. Domańska, M. Loby, Poznań 2010.

³³ *Ibidem*, s. 71.

³⁴ R. Rorty, *Przygodność, ironia, solidarność*, przeł. W.J. Popowski, Warszawa 2009, s. 106 n.

to możliwe, pozostaje kwestią odrębną, jednak otwarte kwestionowanie tego podziału spowodowałoby odrzucenie takiej wypowiedzi lub konieczność przebudowy całego dyskursu prawnego, tak aby relacja między podmiotową wypowiedzią, okiem eksperta i oceną sądowniczą znalazła nową konfigurację. Dopóki to jednak nie nastąpi, analizy inspirowane intelektualnymi narzędziami Foucaulta zawsze zatrzymają się na momencie diagnozy nieuzasadnionego nadużywania władzy, a nie pozytywnego programu społecznego.

Czy teoria Foucaulta zawsze musi się więc zatrzymać na poziomie analizy? Nie, jeśli odmiennie ujmijemy relację pomiędzy teorią a praktyką. Paraliż działania może występować tylko, jeśli oddzielimy analizę od praktyki. Jeśli natomiast uznamy, że każda teoria jest już pewnym przedsięwzięciem praktycznym, to problem ten znika. Analiza staje się wtedy jedynym z wielu rodzajów praktyki. Być może nie jest to rodzaj społecznie najważniejszy, ale jednak pozwalający dokonać krytyki i zmiany społecznej. Zmiany, która nie musi przybierać formy rewolucyjnego odrzucenia, lecz może stanowić krytyczny dialog. Jak zauważył Foucault w jednym z wywiadów:

Prawdę mówiąc, nie jest to mowa oskarżycielska. Moje pytanie do psychiatrów i personelu więziennego brzmi po prostu: „Czy jesteście gotowi stawić czoło własnej historii? Kiedy już wiecie, czym ona jest i co objawia, jeśli chodzi o schemat racjonalności, pewien typ ewidencji, postulaty etc., teraz kolej na wasz ruch”. Wolałbym, żeby mi powiedziano: „Proszę, pracuj z nami...”, zamiast słyszeć niekiedy: „Przeszkadza nam pan pracować”. Wcale nie, nie chcę przeszkadzać wam w pracy. Stawiam tylko pewne kwestie. Spróbujmy wypracować wspólnie nowe sposoby krytyki, nowe sposoby stawiania pytań, spróbujmy czegoś nowego. Oto, jaki jest mój stosunek do teorii i praktyki³⁵.

Teoria społeczna Michela Foucaulta jest więc wezwaniem do dialogu, do krytycznego badania uwikłań dyskursu prawnego. Zwłaszcza jego walki o władzę z innymi dyskursami. Ta agoniczna perspektywa pozwala zadać pytanie, czy oddanie części kompetencji przez władzę jurydyczną władzy medycznej jest uprawnione. Nawet jeśli uznać, że tak, to proces ten powinien być uważnie śledzony i analizowany. Jak staraliśmy się wskazać, kategorie „choroby” i „zaburzenia” oparte na terapii i wiedzy mają tendencję do ekspansji. Wskazuje to, że w przyszłości czeka nas więcej zmian prawnego na medyczne.

³⁵ M. Foucault, *Intelektualista a świat władzy*, [w:] *idem, Kim pan jest profesorem Foucault? Debaty, rozmowy, polemiki*, przeł. K.M. Jaksender, Warszawa 2014, s. 205.

CHANGE OF DISCOURSES.
JURIDICAL VERSUS THERAPEUTIC POWER
IN THE LIGHT OF MICHEL FOUCAULT'S SOCIAL THEORY

Summary

The purpose of this article is to explore the possibility of using the social theory of the French philosopher and historian Michel Foucault to the study of the legal discourse. Foucault's theory is part of a broadly defined critical theory of law, whose task is to show the unconscious or political determinants of the legal discourse. In particular, Foucault shows the moments in which the legal discourse collides with other discourses — psychiatric and disciplinary. The power struggle appearing in those moments, that is the situation when one of the discourses is trying to seize power over another, allows to newly formulate the problem of autonomy of the legal discourse and its emancipatory possibilities. An example of such a struggle is what happened with Pierre Rivière — which is the moment in which the legal discourse has lost some of its power in favor of the psychiatric discourse. A recent case of Mariusz T. in Poland indicates the topicality of this issue, which shows the emergence of a new form of mental power, ie. the therapeutic power.